

Nr 15.

$\frac{2}{15}$  Kwietnia

1909 r.



Rok III

Czwartek

3.

# MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte, Nowy Testament. Ewangelia według Świętego Mateusza. Uwagi do rozdz. XVII.—III. Niepokalana Marya Matka Boga. Marya ofiaruje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.—IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Duchowne.(C.d.)

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.  
Zagranicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“  
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.





# MARYAWITA

Łzciciel

## PRZENAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Powszechna wiara w objawienie byłaby niemożliwa, gdyby pojęcie objawienia nie dawało się pogodzić z rozumem ludzkim. To, co jest tak ściśle związane z bytem ludzkim, musi mieć jakąś zasadę przedmiotową. Nietylko u wszystkich ludów dają się odnaleźć ślady objawienia Bożego, ale zaznaczyć też należy, że są one tem wyraźniejsze, im starszą jest dana tradycja religijna, im starszy kult z nią związany. Gdyby tylko poznanie ludzkie było źródłem objawienia, stosunek musiałby być odwrotny, gdyż wiara ta

stopniowo tylko z biegiem czasu mogłaby się rozwinąć.

Filozofia w swym postępie nawet w wyobrażeniu geniuszu powoływała się na natchnienie Boże i Aleksandryjczycy (Klem., Oryg.) uznawali ten rodzaj objawienia, jako *λόγος σπερματικός*. Sokrates mawiał o sobie, że w sprzeczności do innych ludzi otrzymuje objawienie od bogów, chociaż o nie nie prosi. Broni on swojej filozofii, powołując się na wyrocznię delficką, która mu takową za zadanie życia naznaczyła. To też zatrzymywał się on przed tem, co Boskie i swym uczniom wzbraniał wstępu do tej dziedziny. „Tylko wyrocznia i natchnienie objawiają nam to, co bogowie w swej dobroci z tajemnic swych poznać nam dozwolili.“<sup>1)</sup> Cicero w swem zdaniu: „żaden wielki mąż nie był pozbawiony natchnienia bożego“ daje wyraz powszechnej myśli przewodniej filozofii idealistycznej.<sup>2)</sup>

I nowocześni estetycy i artyści powołują się na głos Boży. „Najlepsze, czego dokonać możemy w sztuce wiedzy, nie daje się wyrachować, wymędrkować, lecz zjawia się w nas jako dar natchnienia,

<sup>1)</sup> Apol. p. 40 A.— Xenoph. Memor. I, 1. 6. 9.

<sup>2)</sup> Cic., De nat. D. 2, 66, 167.

który my tylko kształtować i opracować mamy. Tak twierdzą poeci i mędrcy wszystkich czasów; jest to duch ogólny, którym żyjemy...<sup>1)</sup>

Łatwo z tego wszystkiego wyprowadzić ogólną definicję objawienia. Objawienie jest to oznajmienie czegoś ukrytego, ujawnienie czegoś nieznanego. W znaczeniu teologicznym objawienie jest to pośrednie lub bezpośrednie ujawnienie prawd duchowi ludzkiemu niedostępnych i trudno dostępnych, a to w celu oznajmienia takowych ogółowi ludzi, bądź dla wzbogacenia ich wiedzy duchowej, bądź dla umocnienia prawd moralnych. Ponieważ te i tamte nierozłącznie są ze sobą związane i wszelka w ogóle prawda religijna nie w abstrakcyi, lecz z całym życiem ludzkim ma być rozważana, przeto Objawienie Boże jest ujawnieniem takich prawd, które dla zbawienia ludzkiego pożądane są i nieodzowne. Jeśli zechcemy bliżej oznaczyć to ujawnienie w stosunku do ducha ludzkiego, to określić je możemy jako nadprzyrodzone i bezpośrednie oddziaływanie Boga na władze duszy ludzkiej: rozumu, czucia i woli, przez które człowiekowi treść porządku nadprzyrodzonego pod postacią idei jest oznajmiona.

Objawienie więc, którego treścią są prawdy przekraczające zakres pojęcia ludzkiego człowiekowi bezpośrednio oznajmione, zowiemy zazwyczaj Objawieniem nadprzyrodzonym (*supernaturalis quoad substantiam*) w odróżnieniu od objawienia nadprzyrodzonego prawd przyrodzonych: (*supernaturalis quoad modum*).

#### Możliwość Objawienia.

Przyrodzone warunki w ludzkim duchu Objawienia nadprzyrodzonego i przyrodzonego poznania Boga dają nam dowód możliwości Objawienia nadprzyrodzonego, jeśli zastosujemy do naszego przedmiotu, praktykowanym od czasów Statlera sposobem, trzy kantowskie kategorie: możliwości, rzeczywistości i konieczności. Skoro bowiem badać będziemy naturalne

usposobienie ducha ludzkiego i rozpoznawać objawienie przyrodzone, oraz Boga rozważać jako Ducha Osobowego, który chce i może nam się udzielać, to upadają wszelkie zarzuty przeciwko możliwości objawienia. Wrażliwość ze strony człowieka, udzielająca się miłość ze strony Boga, tęsknota potrzebującego pomocy serca ludzkiego, oraz niżenie się doń wszechmocnego Bóstwa, pragnienie większego światła, budzące się w duchu błędzącym i spływająca nań jasność z wyżyn wszechwiedzy i wszechmądrości Bożej:—oto są momenty pozwalające rozpoznać możliwość Objawienia się Ducha Nieskończonego duchowi skończonemu. Jeśli w ontologizmie brakuje dowodu Objawienia nadprzyrodzonego, wynika to z zapoznania powyższych stosunków. Skoro pierwiastek nadprzyrodzony pojmowany jest tylko jako uzupełnienie pierwiastku przyrodzonego, to brak nam łączącego je związku. Skoro jednak, jak to czyni teizm, weźmiemy za punkt wyjścia powszechną przyczynowość Bożą, to tak w przyrodzoności, jak i w nadprzyrodzoności uznamy działalność Bożą, odpowiadającą odnośnym celom.

Oświecenie racjonalistyczne od czasów Locka przeciwko możliwości Objawienia nadprzyrodzonego, pojmowanego przez nie jako ujawnienie prawd rozumowych, nie zaś nadprzyrodzonych prawd zbawienia, powoływało się nie tylko na niezmienność Boga i niemożliwość stosunku Istoty Nieskończonej z duchem skończonym, lecz także i w wyższym jeszcze stopniu na niemożliwość ze strony człowieka przyjęcia prawd i rozkazów, które wedle założenia przekraczają ludzką zdolność pojęciową. Strauss przeciwko możliwości objawienia przytacza pierwotną niedoskonałość człowieka, która ma być przyznana przez objawienie późniejsze, a także mówi o przerwie, w prawie natury i sprzeczności Boga ze sobą, która z bezpośredniego objawienia musiała by wynikać. Te zarzuty miałyby pewną zasadę, gdyby chodziło tylko o teoretyczne wyjaśnienie możliwości. Jakim bo-

<sup>1)</sup> Cariere, Jesus Christus und die Wissenschaft der Gegenwart (2 Aufl. 1889).

wiem sposobem człowiek przyrodzony sam przez się mógłby wznieść się do pojęcia nadprzyrodzoneści, jakim sposobem mógłby zrozumieć prawdy przekraczające zasadniczo jego zakres widzenia?

Problemat wszakże inaczej się przedstawia. Musimy wziąć za punkt wyjścia rzeczywistość objawienia, która sama przez się dowodzi jego możliwości i z tego stanowiska jego rzeczywistości możemy odierać jako bezzasadne zarzuty konkretne, oraz udawadniać istniejące doń usposobienie w duchu ludzkim. Nie chodzi tutaj o jakiś wytwór ludzkiego ducha, lecz o coś w nim danego, coś, co winno być rozpoznane i ocenione jako prawo przyrody, lub jako fakt historyczny. Kantowskie kategorie sposobów (Modalität) dają się umocnić li tylko na drodze doświadczenia. Musimy tu przyznać, że w danym wypadku bez owej rzeczywistości kwestya możliwości nie może być w ogóle przedmiotem rozprawy. Wszakże już w pojęciu Objawienia nadprzyrodzonego zawiera się przypuszczenie przekroczenia wszelkiej dziedziny przyrodzonej: wobec tego pojęcie owo wtedy dopiero umysłowi ludzkiemu staje się dostępne, gdy faktycznie jest mu dane. Z tego wynika, że moglibyśmy zadowolnić się dowodem stwierdzającym brak wszelkiej rozumowej zasady, któraby świadczyła przeciwko możliwości objawienia tajemnic. Jednakowoż mając na względzie stanowisko racjonalizmu, uważamy za potrzebne uwydatnić jeszcze pozytywną stronę dowodu.

Im więcej podnosi racjonalizm siły umysłu ludzkiego i ludzką świadomość podaje za źródło wszelkiego objawienia (ponieważ, jak utrzymuje „mówić o objawieniu poza obrębem naszej świadomości, znaczy to samo, co zapalać światło od cienia“), tembardziej uwydatniać musi apologetyka tę prawdę niewątpliwą, że umysł ludzki nawet we własnej przyrodzonej swej dziedzinie napotyka nieprzeparte granice, tak iż tajemnice istnieją dlań zarówno w przyrodzie (siła, życie, świadomość), jak i w człowieku (istota

duszy). Wobec tego wiara w tajemnice nadprzyrodzone nie może być poczytywana ani za niegodną człowieka, ani też za niepożyteczną mu. Bo przecież i tajemnic przyrody przeniknąć nie możemy. Mamy tylko o tyle „empiryczne pojęcie o przedmiocie w świadomości, że niema w nim sprzeczności“, o ile przyzwyczajeni do tego jesteśmy w przyrodzie. Z tajemnic objawienia nierozumiemy nawet często „poszczególnych wyrazów“, ale objawienie samo daje dalsze konsekwencje a spekulacja rozumowa prowadzi do rozpoznania związku z innymi prawdami. Ostrożność wobec „przez pół racjonalistycznych“ tajemnic jest co prawda zawsze pożądana. To też niektórzy ograniczają się dowodem braku sprzeczności w tajemnicach. Głębsza przyczyna następczących się tu kwestyi tkwi często w tem, że objawienie brane jest zbyt mechanicznie. Takie, zewnętrznie czysto udzielone objawienie mogło być upodobnione do słownika lub gramatyki z nieba spadłej dla nauki mowy.

Jeśli się zwrócimy do początków, to przyznać będziemy musieli, że rozwój umysłu ludzkiego nieodzownie potrzebuje zewnętrznej pobudki, aby mógł wznieść się do zupełnej samowiedzy. Kto nie przyjmuje niedowiedzonego twierdzenia ewolucjonizmu, który zresztą nawet w obrębie swej dziedziny empirycznej nie może wyjaśnić rozwoju bez przyczyny zewnętrznej, ten zgodzić się musi, że człowiek w swym rozwoju, bez pobudki, bez bodźca zewnętrznego obejść się nie może. Już tutaj na między granicznej pomiędzy Nieskończonym Duchem twórczym, a skończonym duchem stworzonym, daje się poznać nietylko zależność ogólna, zawarta w samym pojęciu stworzenia, lecz także szczególna zależność, ujawniająca się w rozwoju duchownym jednostki. Ale jak nikomu nie przyszło do głowy poczytywać człowieka za kalekę upośledzonego, ponieważ w swym rozwoju indywidualnym potrzebuje zewnętrznej pomocy, podobnie nie można widzieć w objawieniu zewnętrznym, jako nieodzownym czynni-

ku dla religijnego rozwoju człowieka, jakiejś ujmę w działaniach mądrości Bożej.

Na początku rodzaju ludzkiego i w całym dalszym jego życiu ujawnia się zawsze tenże sam fakt: umysł i w obrębie swego poznania przyrodzonego nie może być uznany za zupełnie samoistny. Zależy od wrażeń przychodzących z zewnątrz, od działania ich pobudzającego i kształcącego. Najrozmaitsze wrażenia składają się na wyrabianie i rozwój myślenia ludzkiego, które często, [choć kierowane przez paradoksalne napozór kojarzenie pojęć, normalnie jednak się rozwija. Dlaczegoż jedynie oddziaływanie boskie, które zwiemy Objawieniem, miałyby się nie zgadzać z naturą umysłu ludzkiego i ujmę mu przynosić? Kto w ogóle uznaje Stwórcę, nie będzie się wahał co do przeczącej odpowiedzi na to pytanie; kto zaś przeczy istnieniu Stwórcy, jak naturalizm, albo, opuszczając stanowisko teistyczne, nie przyznaje wpływu Boga na umysł ludzki, jak racjonalizm, ten w kwestyi objawienia nie może posiadać rozstrzygającego głosu.

Kant, jako prawy syn XVIII stulecia, odosobnił podmiot moralny od przyrody, od społeczeństwa i Boga, aby go pozostawić samemu sobie, „oprzec na własnym prawie rozumem; zdało się filozofowi królewickiemu sprzeciwieniem z wolnością i godnością moralną, gdyby chcenie i istnienie moralne miało być sprowadzone do jakichś wpływów poza podmiotowych, a jednak nawet Kant w „Krytyce rozumu praktycznego“ nie mógł utrzymać ducha ludzkiego na tem stanowisku odosobnionem. Jest to jeden dowód więcej, że życie religijne w jakiegokolwiek postaci pozbawione motywów

wyższych bezcelowych i bezkuteicznych musiałoby się okazać.

Jeśli duch ludzki stworzony został na obraz Stwórcy, to w jakiegokolwiek sposób musi być zdolny wznieść się do Niego, przyswoić sobie pierwiastek Boski. Jak oko cielesne odczuwające światło słoneczne, musi być doń przysposobione i oko duszy musi posiadać wrażliwość na działanie słońca prawdy wiekuistej. Inaczej wszakże przedstawia się siła duchowego i cielesnego oka. To ostatnie oślepione być może przez nadto silne światło, tamto, tem jaśniej się rozpromienia im dalej postępuje człowiek na drodze poznania nadprzyrodzonego. Zostaje ono przeniknięte blaskiem Ducha Bożego i uzdolnione do rozpoznawania Jego prawd, które przekraczają wprawdzie zakres rozumu przyrodzonego, ale nie pozostają w sprzeciwieństwie z przyrodzonym jego poznaniem, owszem znajdują się na drodze przez rozum oznaczonej, na drodze, której kierunek nadrozumowy jest, ale nie przeciwrozumowy. W ten sposób prawda objawienia nie zostaje uznana za niemożliwą, jak chce racjonalizm filozoficzny, ani też, skoro raz jest dana, nie może być pomieszczona w obrębie przyrodzonych prawd rozumowych, gdzie ją usiłuje zawrzeć semiracjonalizm (naturalizm teologiczny, np. Schleiermachers) — owszem z naszych określeń wynika, że Prawda Niestworzona, światła swego udziela stworzonemu obrazowi i że duch skończony światło to może przyjmować, coraz zupełnie je wchłaniać, ale nigdy nie jest zdolny całkowicie niem się przeniknąć. Najlepiej nawet rozpoznana przez nas prawda Objawienia pozostaje zawsze prawdą nadprzyrodzoną.

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału XVII.

(C. d. n.)

Tam to, w samem sercu tej Galilei, która ogłądała promieniejącą w słodkości swojej piękność Syna Człowieczego, tam to, na odludnym szczycie, tonącym w światłości, w gwiaździstą noc sierpniową, Jezus przebywał z trzema uczniami wybranymi, więcej nad drugich Mu miłymi, i w jasności zaćmiewającej blaski nieba wschodniego, ukazał im wiekuistą chwałę swoją.

Podczas gdy się modlił, przemienił się przed nimi.

„Stał się inakszy kształt oblicza Jego: rozjaśniło się jako słońce; a szaty Jego stały się jasne i bardzo białe, jako śnieg, jakich nie może farbiarz na ziemi białych uczynić.

„A oto dwaj mężowie im się ukazali, i rozmawiali z Nim: a byli Mojżesz i Eliasz, widziani w majestacie, i opowiadali Jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem.

„A Piotr i ci, co byli z Nim, snem obciążeni byli. A ocuciwszy się, ujrzeni Majestat Jego, i dwu mężów, którzy z Nim stali. I stało się, gdy odchodzili od Niego, rzekł Piotr do Jezusa: Mistrzu, dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy trzy przybytki, jeden Tobie, a jeden Mojżeszowi, i jeden Eliaszowi.

„A gdy on to mówił, stał się obłok jasny, i zasłonił ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.

„A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo.

„I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im:

— „Wstańcie, a nie bójcie się.

„A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.“<sup>1)</sup>

Mur nieprzenikniony, dzielący świat ziemski od świata Boskiego, na chwilę się rozstał. Człowieczeństwo ukazuje się w różnych stanach swoich.

Ponad trzema uczniami, obarczonymi jeszcze brzemieniem życia, i obciążonymi snem, obrazem śmierci, unoszą się Mojżesz i Eliasz, — dusze już mieszkające w wieczności; rozmawiają z Jezusem, który nad nimi góruje, i w jedności Osoby swojej łączy wszystkie światy uwielbione w chwale. Szaty Jego, jaśniejące i białe jako śnieg, są wyobrażeniem tego, w co się zamieni materya, w dzień Boskiego odnowienia swego; ciało Jego światłe i promieniejące, zapowiada, jakimi w on dzień będą ciała nasze; dusza Jego, w której mieszka Nieskończony, objawia przeznaczenie i koniec wszystkich duchów, powołanych do życia życiem Boga Samego. Obłok jasny, całe to widzenie zasłaniający, wyobraża oną Istotę niewypowiedzianą, na łonie której będą zgromadzeni wszyscy wybrani, ciesząc się na wieki własną Syna Bożego chwałą i szczęśliwością.

Takim się okazuje Chrystus w wielmożności Królestwa swego, i Ojca swego, i Aniołów świętych.

Cud ten jaskrawo odbija od wszystkich innych cudów. Kiedy Jezus jako Pan

<sup>1)</sup> Mat. XVII; Mar. IX; Łuk. IX.

i Władca przemawia do duchów, kiedy odpuszcza grzechy, kiedy jednym słowem dusze nawraca, kiedy chorych uzdrawia, kiedy rozkazuje żywiołom, i wiatrom, i burzy: w tem wszystkim na rzeczy i istoty zewnętrzne widomie działa wszechmocą swoją; tu, przemieniając się, samego siebie czyni przedmiotem cudu. Bóstwo z człowieczeństwem Jego złączone i pod zasłoną ciała, podobnego do naszego, ukrywające się, przenika na chwilę to ciało poniżone, wyrywa je z upokorzenia, ze słabości, z cierpiętności, z śmiertelności, a jasnością i chwałą je przyobleka. Gdy Bóg na duchy i na dusze wyleje potoki jasności swojej, gdy dusze, pełne Boga, pięknnością swoją przyodzieją te ciała, które ożywiają, gdy materya, uduchowniona w całej dziedzinie swojej, dostąpi tego jaśniejszego przemienienia, które ją godnym uczyni mieszkaniem synów Bożych, na podobieństwo Jezusa uwielbionych,—wtedy zupełnie będzie dokonane Królestwo niebieskie.

W Jezusie przemienionym, Królestwo to ukazuje się takim, jakim będzie dla wszystkich wybranych, w dniu skończenia wieków.

Przez to objawienie, trzem z uczniów swoich uczynione, chciał Jezus wszystkiemu człowieczeństwu wystawić na oczy on kres chwalebny, do którego dojdzie, idąc cierpieć i umrzeć. Ból i męka są tylko drogą; kresem i celem drogi, dla nas równie jak dla Niego, jest przemienienie wszystkiego naszego jestestwa w jasności Bożej.

Nie tylko oblicze i ciało Jego przemieniają blaskiem nadziemskim, i szaty Jego także stają się białe jako śnieg; wszystko cokolwiek należy do Jezusa, przemienia się w światłości.

Dwaj tajemniczy świadkowie towarzyszą Mu: Mojżesz, wielki zakonodawca, i Eliasz, wielki prorok; opowiadają o zejściu Jego z tego świata, o „Egzodzie“ Jego, który nastąpi w Jerozolimie. Idąc tam na śmierć, wypełnia Jezus zakon, przedstawiony w osobie Mojżesza, i sprawdza słowo proroków, uosobionych w Elia-

szu. Sam inaczej i wspanialej skończy niż oni; nie umrze, jak Mojżesz, od pocałowania Przedwiecznego; nie będzie porwany, jak Eliasz, na wozie ognistym: wyda siebie z miłości, na śmierć zelżywą „za żywot świata“.

Uczniowie obecni temu widzeniu, modlitwą Jezusa wywołanemu z głębokości niebios, byli zasnęli. Ocknąwszy się i widzenie ujrawszy, rozradowali się w duchu; chcieli już z Mistrzem na zawsze pozostać na tej górze. Wewnętrznemu, w czystym sumieniu, uczuciu obecności Boga, zawsze towarzyszy takie niewypowiedzianej słodkości rozradowanie, choć zawsze z przymieszanym pewnego przeżalenia: w bliskości Istoty nieskończonej, człowiek niknie w nicestwie swoim.

Bóg objawia, iż sam jest obecny na onem miejscu, w wyobrażeniu jasnego obłoku, który Jezusa, Mojżesza i Eliasza, wraz z trzema Apostołami, zewsząd ogarnia i zasłania. Obłok ten, jako już się ukazywał ludowi Bożemu na puszczy,<sup>1)</sup> i przy poświęceniu kościoła Salomono-  
wego,<sup>2)</sup> tak jeszcze raz się ukaże w tryumfie Wniebowstąpienia Jezusa. I głos wyszedł z obłoku, głos Boga Samego, mówiący: „Ten jest Syn mój miły, dobrze upodobany; Jego słuchajcie.“

Potrzeba było dla uczniów tego nowego a uroczystego głosu Ojca, aby nim pobudzeni, i rozkazem Jego znagnieni, zrozumieli, że powinni iść za Synem, i słuchać Go, w spełnieniu bolesnego zawodu Jego.

Ten sam Piotr, który mówił Panu: „Uchowaj cię Boże: nie przyjdzie to na Ciebie,“ dzisiaj słyszy głos samegoż Boga mówiący mu: „Słuchaj Syna mego, cokolwiek ci powie, idź za Nim, kędykolwiek ci powiedzie, i jakkolwiek drogą.“ I dla dobitniejszego uwydatnienia tej wyłączonej, najwyższej władzy Jezusa, jedynego Mistrza i Pana wszystkich ludzi, tejeż chwili wielki zakonodawca i wielki

1) II Mojż. XIII. 21; XVI, 10. XX. 9; XXXIII; XXXIV; XL.

2) Paralip. V, 13, 14.

prorok znikają, i uczniowie „nikogo już nie widzą, jedno samego Jezusa.“

Zakon, to On; światłość, to On; wszystko cokolwiek Go poprzedziło, w obecności Jego zniknąć powinno, i znika; On sam ukazuje człowieczeństwu, kres do którego się wyciąga i dąży, i On sam ukazuje mur drogę, którą iść powinno; droga to bohatera, ale kres i koniec jej, wyższy i wspanialszy nad wszelką nadzieję człowieka. Wszystkiego może żądać, bo może obiecywać i dać wszystko; i jeżeli śmierć jest drogą, więc z Nim uczeń pójdzie na śmierć, aby z Nim wszedł do żywota.

Krytyka racjonalistowska, jako wszędzie i systematycznie wyrzuca z życia Jezusa wszelki czynnik cudowny, tak naturalnie zaprzeczyła także faktu Przemienienia, który wszystkim jednym jest cudem, nicując go aż do najmniejszych szczegółów, dla wykazania, że jest to fakt niemożliwy i niepodobny do prawdy. Nie może się zgodzić na to, żeby ciało Jezusa miało się przyoblec w światłość, i sameż nawet szaty Jego zajaśnieć białością białszą nad śnieg; a przecie doświadczenie uczy, że geniusz i cnota mogą nadać obliczu człowieka pewien rodzaj blasku niezmysłowego. Obrusza się na opowiadanie o ukazaniu się dwóch umarłych, Mojżesza i Eliasza, jak gdyby umarli, dla tego, że już nie żyją, w ciele, byli w niewiecz obróceniu, jak gdyby związek między niebem a ziemią, między królestwem umarłych a królestwem żyjących, był czczem urojeniem. Dziwi się i pyta, jakim sposobem Apostołowie mogli wiedzieć, kto są oni dwaj z Jezusem rozmawiający, kiedy z opowiadania nie widać, by im nazwiska swoje wymieniali, jak gdyby ich nie mogli poznać z Ducha Św. albo po mowie, po tradycyjnie przyjętym u Żydów sposobie przedstawiania ich postaci. Nie chce zrozumieć moralnego celu tego Boskiego widzenia, choć sam już ten cel nową przedstawia rękojmię prawdy jego historycznej. Usiłuje na swój sposób wytłumaczyć je, to jest spłaszczyć i zatrzeć charakter jego nadprzyrodzony; ale

tłumaczenia jej jeszcze są słabsze niż jej zarzuty.

Szkoła mityczna <sup>1)</sup> upatruje w Przemienieniu Pańskim zmyślenie uczniów Jezusa, jakoby tym sposobem chcieli wślawić Mistrza swego, i wynieść Go wyżej nad Mojżesza i Eliasza. Ale nie widać, skąd i jak mogła powstać taka fantazyja. Hypoteza legendy nie objaśnia zgoła tak dokładnych szczegółów historycznych, jakie w opowiadaniu trzech Ewangelii służą za tło i za ramy faktowi; nie tłumaczy, dla czegooby Jezus tak surowo zakazywał uczniom rozgłaszania zdarzenia, którego, według niej, zgoła nie było; sprzeciwia się wreszcie wyraźnym słowom św. Piotra, jednego ze świadków naocznych, który w kilka lat później tak pisał do wiernych: „Albowiem oznajmiłszy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternymi, ale przypatrzwszy się sami wielmożności Jego: Bo wziął od Boga cześć i chwałę, gdy do Niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest Syn mój, w którym sobie ulubił; Jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z Nim na górze świętej.“<sup>2)</sup>

Takiego wyraźnego świadectwa żadne mityczne tłumaczenie nie przemoże; jak również świadectwo to wyłącza zarazem i drugą teorię, która zajście to rzeczywiste chce zamienić w proste subiektywne przywidzenie. Nikt też tego nie wytłumaczy, jakim sposobem Jezus miałby jakąbądź wagę przywiązywać do czczego jakiegoś urojania uczniów swoich, a nie dopiero tak wielką, że aż im zakazywał opowiadać o tem komubądź, dopóki „Syn człowieczy nie powstanie z martwych“<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Strauss. Das Leben Jesu, 2. Band; Wiess. Evang. Geschichte, 1.

<sup>2)</sup> 2 Piotr. I. 16.—Krytyka wprawdzie starała się obalić autentyczność tego Listu, ale dowodów pozytywnych żadnych nie przywołała. Wszystka treść Listu poświadcza tradycyjną o nim opinię, i już w pierwszym wieku ustępy z niego były przytaczane przez św. Klemensa (ad Corinth. II.), przez św. Polikarpa (ad Phil., n. 1, 2, etc.) i przez Papiasza (Euseb. Hist. eccl. III, 39.).

<sup>3)</sup> Mat. XVII, 9; Mar. IX. 8, 9; Łuk. IX. 36.

Umysł bezstronny, wolny od ciasności systemów, gdy ma wybierać między literą opowiadań ewangelicznych a rzekomo krytycznymi onychże tłumaczeniami, nie będzie się wahał w wyborze. Prawda, że opowiadania te przewyższają nas Boską wielkością swoją; ale prócz tej wielkości ich, nie im zarzucić nie można, a wszechmocność Boska dostatecznie je tłumaczy; Hypotezy racjonalistowskie rozbijają się o jasne twierdzenia świadków, i żadnej nie mają podstawy pozytywnej, na którejby się oprzeć mogły, i usprawiedliwić się z zarzutu samowolności. Chwytnie z wyobraźni wymyśli ludzkie historia Ewangelii odpiera pozytywnymi objawieniami Bożemi.

Przemienienie nie jest faktem przygodnym w życiu Jezusa; odpowiada ono prawom, na zasadzie których to życie się rozwija; a nad wszystkie te prawa najbardziej niezmiennem jest to, że pokora człowieka zawsze objawia w Jezusie Boga ukrytego: im bardziej poniża siebie w dobrowolnem przyjęciu ofiary, męki i śmierci, tem silniejszym blaskiem przemieniaje w Nim Bóstwo, i podwyższa Go.

Gdy przychodzi do Jana, jakby grzesznik, prosząc o chrzest, niebo otwiera się nad głową Jego; w chwili gdy pokornie „wypełnia wszelką sprawiedliwość,“ głos Ojca z nieba oznajmia Go najmilszym Synem swoim; w pełni galilejskiego tryumfu swego, zrzeka się wszelkiej chwały ziemskiej, odpycha od siebie zaszczyty, ofiarowane Mu przez lud, chcący Go obwołać królem; a tejże samej nocy chodzi po morzu, ucisza burzę, ukazuje się królem i władcą natury i żywiołów jej; podobnie i tu, oznajmił uczniom swoim, iż przeznaczono Mu pójść do Jerozolimy na mękę i śmierć; a oto w sześć dni potem objawia się w chwale Królestwa Swego, wyższym nad Mojżesza, i nad Eliasza, Panem powszechnym i jedynym, w olśniewającym blasku nieśmiertelności, przemieniony w jasność Ojca swego; i jeszcze kilka miesięcy później, zatrwożony na wspomnienie zbliżającej się męki, zawoła do Ojca: „Ojczy, wybaw mię tej godziny. Leczem dla

tego przyszedł na tę godzinę; Ojczy uwielbij Imię twoje,“ a głos potężny jakby grom, odpowie Mu: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię.“<sup>1)</sup>

Gdy przyjdzie godzina Jego, wyda siebie na zelżywość, na śmierć, zstąpi do grobu; Duch żyjący w Nim wyrwie Go z objęcia śmierci i grobu, i wyniesie Go do chwały.

Walnym środkiem do utwierdzenia odwagi i woli słabnącej, do uspokojenia umysłu wachającego się w obec przeszkód i niebezpieczeństw, jest ukazanie, choćby na chwilę tylko, prawdy i piękności, i świętości, i chwały, które będą owocem trudności zwyciężonej. Na ten widok, nadzieja się ożywia, siła przekonań wzmacnia się i śmiałości nabiera, dusza olśniona staje się zdolną do wszystkiego i gotowa na wszystko. Takie ukazanie czyniąc trzem uczniom swoim, Jezus włożył im do duszy zaród dzielności, i zapewnił sobie punkt oparcia ku podźwignieniu drugich; wszelkie zgnębienie, i zniechęcenie, i strwożenie rozbijają się o męstwo i wiarę onych trzech wybranych.

Nazajutrz Jezus zstąpił z nimi z góry Tabor. Po drodze rzekł im:

— „Nikomiu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“<sup>2)</sup>

Dary Boże podniecają duszę, i czynią ją skłoną do wylania się przed drugimi. Ale nie zawsze pożyteczna dary te rozgłaszać; częstokroć dla samejże wielkości swojej spotykają się z niedowiarstwem, i odkrywanie ich może się zamienić w profanację. Zatrzymane w sumieniu, które było ich świadkiem, zmocnią je i oświecą; rozgłoszone przed czasem, ulatniają się i tracą siłę swoją.

Trzej apostołowie, posłuszni rozkazowi Mistrza, zachowali tajemnicę w sobie, szukając zarazem, a nie mogąc znaleźć klucza do zrozumienia tych słów: „Aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.“

(C. d. n.)

1) Jan. XII. 27, 28.

2) Mat. XVII. 9, nast.; Mar. IX. 8, nast.

# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

Marya ofiaruje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(C. d.)

### B.

Nie sądźmy jednak, by główna moc i gwałtowność tego ciosu dla Maryi polegały na tem, co w przepowiedni starca Jej osobiście dotyczyło. Nie sądźmy, że Maryę najwięcej dotknął ten miecz, który — według przepowiedni Symeona — miał przeniknąć Jej duszę własną. Uczestnictwo blizkie w życiu Jezusa, który był przeznaczony na całopalną ofiarę dla Boga i dla ludzi, chociaż stanowiło dla Niej niewypowiedziane cierpienie, jednak dla Jej Serca miłującego Boga i ludzkość było tryumfem i weselem. Dla Maryi bólem najwięcej dojmującym przedewszystkiem była przyszłość Jej Syna, następnie losy Jego Dzieła, a tem samem losy ludzkości. Marya rozumiała, że odtąd na każdy dzień będzie zmuszona mówić sobie, powtarzać i oczyma serca patrzeć na to, że Jezus ustanowiony jest jako znak i przedmiot niesłychanego, powszechnego i upornego przeciwieństwa, — a stąd jako znak upadku i zguby dla wielu. Dla wielu naprzód z tego narodu, który był własnym Jego i ukochanym narodem; dla wielu tem bardziej z pośród świata pogańskiego, który, jak Symeon przepowiadał, będzie najświętszą i najrozleglejszą częścią dziedzictwa Mesjaszowego.

Jezus jest życiem wcielonym. „Jam jest Droga, Prawda i Żywot,“ — powiada o Nim Jan św.<sup>1)</sup> Jezus przyszedł do nas na to wyłącznie, „abyśmy żywot mieli i obficie mieli.“<sup>2)</sup> Jezus ofiaruje żywot

wszystkim, oddając Siebie na krzyż; ofiaruje z taką hojnością, że każdy kto chce, może ten żywot otrzymać. To znaczy, że „Jezus jest położony na powstanie,“ zarówno dla pogan, jak dla Żydów, bo u Niego nie masz różnicy między nimi.<sup>1)</sup> Atoli skutkiem oporu, jaki Mu wielu stawiać będzie, gardząc Jego słowem lub używając go na złe, — Jezus wbrew Swojej Woli, wbrew Swojej Krwi, którą za wszystkich wyleje, stanie się dla wielu, — jak to wyżej zaznaczyliśmy, — niejako powodem upadku i śmierci, a upadku bezpowrotnego i śmierci całkowitej, bo wiecznej.

Dla Maryi była to boleść straszna. Miecz, o którym mówił Symeon, jeszcze nie przeniknął Jej na wskroś; ale już czuła przyłożone do duszy jego ostrze. Ostrze to już się nie cofnie; owszem będzie wnikało wciąż głębiej i głębiej. Chrystus, Syn Jej, to zagadnienie walne, zagadnienie jedyne, wobec którego człowiek — czy chce, czy nie chce — musi objawić myśli i uczucia swoje, a wraz z nimi żądze albo cnoty, nienawiść albo miłość swoją. Marya, słysząc słowa Symeona, jaśniej niż kiedykolwiek zrozumiała te rzeczy. Dlatego, chociaż ze czcią i miłością uwielbiała te sądy i sprawiedliwości Boskie, spełniające się w odrzuceniu tych, którzy sami odrzucają Jezusa, — jednak jako Matka rodzaju ludzkiego nie mogła nie cierpieć nad ich odrzuceniem. Całe fale boleści niezmierzonej i współczucia dla nich zalały Jej Serce i ducha i odtąd będą Jej towarzyszyły aż na Kalwaryę, aż do Jej Wniebowzięcia.

Jednakże nad tem wszystkim, któż tego nie widzi, górowała i jakby dominującą nutę stanowiła — w tym śpiewie łabędzim — świętego starca — Chwała jaśniejąca wspaniale, którą jego słowa, widocznie natchnione od Boga, otaczały wobec kapłana i zgromadzonego ludu, Dzieciątka, które żadnym znakiem zewnętrznym nie różniło się od innych, spoczywając na ręku Matki młodziutkiej, ubogiej małżonki

<sup>1)</sup> Jan. XIV, 6.

<sup>2)</sup> Jan X, 10.

<sup>1)</sup> Rzym. III, 22.

ubogiego cieśli. Lecz oto Bóg zrząda nową Chwałę podniesienie.

„Była,—powiada Ewangelia,—Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser, ta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od pannieństwa swego. A ta wdową aż do lat osmdziesięciu i czterech, która nie odchodziła od kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny (w chwili, gdy najświętsza Rodzina wchodziła przez Bramę Wschodnią), nadszedłszy (pełna, jak Symeon, Ducha Świętego), wyznawała Pana i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.“<sup>1)</sup> Słowa te znaczą, że Anna—podobnie jak święty starzec Symeon—poznawszy w Boskiem Dzieciatku obiecane Odkupiciela, w świętem uniesieniu i rozradowaniu oznajmiała wszystkim o Jego przyjściu, przynajmniej tym wszystkim, którzy zdolni byli i godni przyjąć takie oznajmienie. Ewangelia nic nie wspomina o Symeonie, żeby w ten sposób ogłaszał objawioną mu tajemnicę. Snać przeto Anna prorokini sama dostąpiła tej łaski niezrównanej, że Boskie niemowlę ją sobie obrało za pierwszego ewangelistę.

Na tych szczegółach kończy się szereg świadectw, które—na mocy postanowienia przedwiecznych wyroków Bożych—miały z samego początku oznajmić ludziom przyjście Słowa Przedwiecznego. W tym szeregu pierwsze miejsce zajmuje Elżbieta, a przez nią Jan, przyszedł poprzednik Pański. Za nimi idzie Zacharyasz, ojciec Jana. Potem następują Aniołowie, pasterze Betlejemscy, gwiazda Trzech Królów, Symeon i wreszcie Anna prorokini. Nie wspominamy tutaj o Sanhedrynie żydowskiej, który niebawem,—jeśli to nie stało się jeszcze przed Oczyszczeniem Maryi i Ofiarowaniem Jezusa,—miał uroczyste oznajmić Herodowi i wszystkiemu ludowi, gdzie się narodził oczekiwany Odkupiciel.

Wreszcie, gdy Marya i Józef „wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego,

jak mówi Ewangelia,—wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego.“<sup>1)</sup> Św. Łukasz, przypominając inne wypadki pośrednie, zaznacza wprost, jak widzimy, że Rodzina Święta udała się do Galilei. Ewangelista święty nie wspomina już o ucieczce do Egiptu, gdyż tę opisał przed nim pierwszy dziejopis życia Jezusowego, św. Mateusz. Na tej zasadzie wiemy, że Marya i Józef po dokonaniu tajemnicy Ofiarowania Jezusa, z kościoła Jerozolimskiego udali się do Betlejem,—skąd wkrótce potem Józef ostrzeżony o zbrodniczych zamiarach Heroda, uciekł z Matką Najświętszą i Boskiem Dzieciatkiem do Egiptu. Dopiero gdy Anioł Pański, ukazując mu się powtórnie, upewnił go, że niebezpieczeństwo minęło, powrócił do Ziemi Świętej. Wtedy dopiero Jezus, Marya i Józef przyszedli do rodzinnego miasteczka Nazaret. Tutaj zamieszkali aż do czasu apostołskiego życia Jezusa, które w dalszym ciągu Ewangelii swojej św. Łukasz podaje nam w tych słowach: „I stało się, gdy był ochrzczony wszystek lud (przez Jana poprzednika Pańskiego), i gdy Jezus był ochrzczony i modlił się, że się niebo otworzyło; i zstąpił nań Duch Święty w osobie cielesnej jako gołębica i stał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój miły, w Tobiem upodobał sobie.“<sup>2)</sup>

### C.

W Tajemnicy, którąśmy rozebrali według opowiadania Ewangelii, nietrudno znaleźć nauki dla pożytku dusz naszych. Nierównie trudniej w ich mnóstwie uczynić wybór odpowiedni,—upatrzeć te z nich, które są dla nas bardziej potrzebne i ważniejsze; bo wszystkich objąć i podać niepodobna. Jednak za pomocą Tej, którą poznać usiłujemy, spróbujmy uczynić wybór. Oto patrzmy.

Maryja staje przed kościołem. A chociaż Niepokalanie poczęta, chociaż Panna nad pannami, Oblubienica Ducha Świętego i Matka Boga, nie pierwej wchodzi do

<sup>1)</sup> Łuk. II, 36—38.

<sup>1)</sup> Łuk. II, 39.

<sup>2)</sup> Łuk. III, 21, 22.



Uczniowie z Emaus poznają Chrystusa, po łamaniu chleba.

kościola, aż gdy poddała się ceremonii oczyszczenia. Zapewne, było to, jak widzieliśmy oczyszczenie tylko obrzędowe, rytualne, zgoła zewnętrzne; jednak bądź —co—bądź Marya przychodzi po nie i prosi kapłana o nie, jak gdyby go potrzebowała. I póki nie podda się tej ceremonii, nie przestąpi progę świątyni.

Zaznaczamy tutaj, chociaż w krótkości, tę najpierwszą i potrzebną dla wszystkich naukę. Marya daje nam przez to wzór i zaznacza potrzebę posłuszeństwa w stosunku do Boga, które winno być nieodzownie najprzedniejszym obowiązkiem wszelkiego stworzenia. Marya chce przez to naprawić wszystkie bunty przeciwko Bogu, pełne niewdzięczności, szaleństwa i bezbożności, na które tylu ludzi porywa się, niestety, wszędzie i po wszystkie czasy, gotując sobie nieszczęście i zgubę. Niepokalana Matka uniża się i uległość swoją względem Prawa Bożego posuwa do ostatnich granic; poddaje się przepisowi, od którego jest wolna; co więcej, do tego uniżenia niejako zniewala Boskie Dzieciątko, które z własnej woli z Nią i przez Nią ulega i słucha. Wspaniały ten przykład, jeśli jesteśmy ludźmi dobrej woli, winniśmy nie tylko podziwiać, lecz z całą usilnością duszy naśladować doskonale.

(C. d. n.)

## Dzieło Miłosierdzia.

### ŻYCIE DUCHOWNE.

#### Wstęp.

(C. d.)

Zapoznanie zasad Chrystusa w rządach hierarchii sprowadza zapoznanie Ewangelii w nauce Kościoła Katolickiego. Jest to skutek naturalny i łatwo zrozumiał.

Pierwsi Apostołowie, prawdziwi tłumacze Ewangelii Chrystusowej, bo tłumacze z natchnienia Ducha Świętego, w nauczaniu trzymali się jedynej zasady, „by jedno wszelkim sposobem, bądź z okazji, bądź po prawdzie, Chrystus był opowiadany,<sup>1)</sup> — by we wszystkich Chrystus był wykształtowany.“<sup>2)</sup> Głosić światu Chrystusa, dać mu poznać miłość Chrystusa dla Ojca i dla ludzi, nauczyć ich miłować w Chrystusie Boga i bliźnich — to cała teologia pierwszych Apostołów. Pierwsi Apostołowie, wyjaśniając Ewangelię, nigdzie nie mówią, że Piotr jest głową Kościoła, ale uczą z dziwną mocą: „Chrystus jest Głową Kościoła;<sup>3)</sup> Jego dał Bóg Głową nad wszystkim Kościołem;<sup>4)</sup> albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus.“<sup>5)</sup>

Pierwsi Apostołowie w nauczaniu nie tylko nie szukają chwały własnej, nie tylko nie mówią, że w Piotrze jest zbawienie lub w którymkolwiek z nich,<sup>6)</sup> — ale ostrzegają wiernych przed takim błędem ucząc, że wszystkim dla nich jest Chrystus. Gdy wśród Koryntyan powstały rozdzielenia i jedni z nich nazywali siebie „Pawłowymi,“ a inni „Apollo“ lub „Cefy“ (Piotra),—św. Paweł skarcił ich, mówiąc: „Rozdzielony jest Chrystus? Ażaj Paweł jest za was ukrzyżowany? albo w imię Pawłowe jesteście ochrzczeni?“ A chcąc zaznaczyć, że dla nich źródłem łask wszystkich i zbawienia jest Chrystus, powiedział: „Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, iż we wszystkim staliście się bogatymi w Nim.“<sup>7)</sup> Pierwsi Apostołowie, wyja-

1) Filip. I, 18.

2) Gal. IV, 19.

3) Efez. V, 23.

4) Efez. I, 22.

5) I Kor. III, 11.

6) Dzisiejsi biskupi katolicy nauczają, że choćby kto miał wiarę w Chrystusa, wypełniał Przykazania Boskie i zachowywał rady Ewangelii, nie może być zbawiony, jeśli nie wierzy w papieża, biskupów i księży katolickich.

7) I Kor. I, 13. 4. 5.

śniając Ewangelię Chrystusa, nigdzie nie wspominają o przywilejach dla siebie. Nigdzie nie mówią, że Piotr ma być królem ziemskim, a oni książętami. Lecz całe posłannictwo swoje i chwałę z niego określają w tych słowach: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic (Sakramentów) Bożych.“<sup>1)</sup> Apostołowie, tłumacząc Ewangelię, nigdzie nie wspominają o przywileju nieomyślności Piotra. Owszem, gdy Piotr św., kierowany ludzką roztropnością, nauczał, że poganie winni zachowywać niektóre przepisy Starego Zakonu.— Paweł św. „sprzeciwił mu się w twarz, iż był godzien naganienia; i rzekł mu przed wszystkimi: Jeśli ty, będąc Żydem po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku: czemuż poganów przymuszasz żyć po żydowsku?“<sup>2)</sup> Dla Apostołów Nauczycielem jedynie nieomylnym był Chrystus. W ich umysłach i sercach zawsze żyły słowa Chrystusa: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności; ale będzie miał światłość żywota.“<sup>3)</sup>

Oto autentyczne tłumaczenie Ewangelii, które znajdujemy w listach Apostolskich—pisanych z natchnienia Ducha Świętego—do pierwszych chrześcijan. Dla Apostołów „żyć był Chrystus, a umrzeć zysk.“<sup>4)</sup> Streszczone w tych słowach nauczanie i posłannictwo swoje Apostołowie stwierdzili czynami życia całego i śmiercią męczeńską.

Blizcy Apostołom i pokrewni im duchem, Ojcowie Kościoła w pisaniu dzieł swoich opierali się również na Chrystusie i Ewangelii Jego. Pisma ich pełne są ducha Chrystusowego i głoszą Chrystusa.<sup>5)</sup> W miarę jednak jak hierarchia, w organizacyi swojej i rządach Kościołem, odstępowała od zasad Chrystusa,—musiała do celów swoich naciągać prawdy

Ewangelii. Chcąc usprawiedliwić—wobec wyznawców—rażące odstępstwo od wzoru Chrystusa,—częstokroć musiała zmieniać istotne znaczenie słów Jego nauki. Zaczęto więc już od wieku VIII pisać traktaty teologiczne, ujmując w nich w pewien system tak zwaną „naukę Kościoła.“ Teologowie katolicy, raz wszedłszy na tę drogę, już z niej nie schodzą; a kierownicy wołają hierarchii, co raz więcej odstępują od ducha i zasad Ewangelii. Dzieła swoje przeładowują balastem racyi teologicznych i rozumowań czczych i bezdusznych. W końcu tworzą prawdziwy „talmud Nowego Zakonu,“—w którym nie masz prawdy Chrystusowej,—w którym zaniedbano sprawę Królestwa Bożego w sercach ludzkich,—a którego podstawową treść stanowią dowodzenia o przywilejach hierarchii i o papieństwie.<sup>1)</sup> Rzecz naturalna, że w takim kierunku pisząc swe dzieła, teologowie katolicy z umysłu zgromadzają w nich wszystko, co Chrystus powiedział w Ewangelii o władzy Apostołów,—że głównie powołują się na obietnice, jakie im uczynił. Na tem budują panowanie hierarchii i jego trwałość,—przemilczają zaś skrzętnie kary, jakimi Chrystus groził zdrajcom powołania. Dowodząc, naprzykład, absolutnej władzy papieża, teologowie powołują się na słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra: „Ja tobie powiadam, iż jeśli ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój; a bramy piekielne nie zwyciężą go.“<sup>2)</sup> Na tych słowach fałszywie ubezpieczają trwałość panowania papieży — mimo pogwałcenia w ich życiu i rządach zasad Ewangelii. Przemilczają zaś, że ten sam Chrystus powiedział do wszystkich Apostołów, nie wyłączając Piotra: „Wy jesteście światłość świata; wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej nie przyda, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi.“<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> I Kor. I, 1.

<sup>2)</sup> Gal. II, 11. 14.

<sup>3)</sup> Jan VIII, 12.

<sup>4)</sup> Filip. I, 21.

<sup>5)</sup> Ojcowie Kościoła niemal wszyscy, prócz dzieł specjalnych, pisali tak zwane „homilie,“ czyli nauki do ludu, obejmujące prosty wykład Pisma Św., z zastosowaniem do życia.

<sup>1)</sup> Porówn. Hurter „Comp. Theol. Dogm.“ część „fundamentalis.“

<sup>2)</sup> Mat. XVI, 18.

<sup>3)</sup> Mat. V, 14. 13.

Teologowie katoliccy, uzasadniając konieczność bezwzględnego posłuszeństwa dla hierarchii, niesłusznie powołują się na słowa Chrystusa: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi.“<sup>1)</sup> Chrystus bowiem nie mówi w tym miejscu o posłuszeństwie dla uczniów swoich,—ale o przyjęciu Jego Ewangelii. „Idźcież, — powiada On do uczniów, — oto ja was posyłam, jako baranki między wilki... Uzdrawiajcie niemocnych... a powiadajcie im: Przybliżyło się do was Królestwo Boże... Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi.“<sup>2)</sup> Stąd płynie jasny wniosek, że posłuszeństwo względem hierarchii, według nauki Chrystusa, nie może być bezwzględne, — że obowiązuje wiernych o tyle, o ile hierarchia przepowiada im naukę Ewangelii, czyli prowadzi ich do miłości Chrystusa i miłości bliźniego. I dalej. Teologowie, chcąc uprawnić handel w Kościele Sakramentami Świętymi i Ofiarą Mszy Świętej, naciągają do poglądów hierarchii słowa Chrystusa: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej.“<sup>3)</sup> Tutaj bowiem Chrystus nie poleca uczniom domagać się zapłaty za posługowanie, — lecz każe im ufać, że sam lud będzie zaspakajał potrzeby ich życia. Dowodzi tego całkowity tekst słów Ewangelii, z których teologowie przytaczają część tylko. „A w tymże domu, — powiada Chrystus do uczniów,—mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich (wiernych) jest; albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej.“<sup>4)</sup> Owszem Chrystus w jasnych słowach zabronił nazawsze domagania się jakichkolwiek opłat za posługi religijne, gdy powiedział do uczniów: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych.“<sup>5)</sup>

W podobny sposób teologowie katoliccy zawsze naciągają znaczenie słów Chrystusa, ilekroć chcą uzasadnić przy-

wileje hierarchii, a osłonić jej nadużycia. Rzecz przeto rozumiała, dlaczego hierarchia Kościoła Rzymsko-Katolickiego była przeciwna temu, by wierni czytali Ewangelię Świętą,—dlaczego w Kościele Katolickim, do czasów protestantyzmu, nie było tłumaczenia Pisma Świętego na języki narodowe. Gdy zaś protestanci zaczęli tłumaczyć Ewangelię i Listy Apostolskie,—Kościół Katolicki wydał zakaz czytania Pisma Świętego w języku zrozumiałym.<sup>1)</sup> Obecnie, ponieważ zakaz ten nie istnieje, teologowie katoliccy starali się obniżyć powagę Ewangelii.

We wszystkich seminariach i na fakultetach teologicznych profesorowie dogmatycy wykładają przyszłym kapłanom katolickim, że „Pismo Święte nie jest źródłem prawd objawionych po za autentycznym nauczaniem Kościoła.“<sup>2)</sup> Co więcej, usiłują dowieść, że „Ewangelia nie jest głównym źródłem nauki Chrystusa,“ ponieważ „zawiera pozdrowienia i fakta z przeszłości,“—ponieważ „nie trzyma się stałego systemu w wykładaniu prawd Boskich, jak np. symbole i katechizmy,“ — a „rzeczy pierwszorzędnej wagi traktuje mimochodem!?!...“<sup>3)</sup> Stąd powiadają, że „Ewangelia sama z siebie, bez nauczania Kościoła, jest martwą literą bez znaczenia, która nie jest w stanie zjednać dla siebie powagi.“<sup>4)</sup>

Sponiewieranej w ten sposób powadze Ewangelii teologowie katoliccy przeciwstawiają „naukę Kościoła,“ zawartą głównie w teologii dogmatycznej, i dowodzą, że „naukę Kościoła należy stawić wyżej nad Ewangelię—tak co do porządku chronologicznego, jak logicznego.“<sup>5)</sup> (Według teologów katolickich, Duch Święty mniej ma logiki od hierarchii Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Jest to wniosek konieczny, — ponieważ Kościół Katolicki podaje jako dogmat wiary, że Pismo

1) Łuk. X, 16.

2) Porówn. cały rozdz. X u św. Łukasza

3) Łuk. X, 7.

4) Łuk. jak wyżej X, 7.

5) Mat. X, 8. 9.

1) Hurter „Comp. Theol. Dogm.“ t I, str. 204.

2) Hurter „C. Th. Dogm. t. I, str. 124.

3) Hurter cyt. wyż. str. 129 i 130.

4) Hurter cyt. wyż. str. 130.

5) Hurter cyt. wyż. str. 156.

Święte napisane jest z natchnienia Ducha Świętego). Nadto twierdzą, że „zgodnie z obecnymi rządami Chrystusa (rozumieć należy — papieża) więcej potrzebna jest nauka Kościoła niż Pismo Święte.“<sup>1)</sup> Na poparcie takich twierdzeń teologowie katoliccy powiadają, że „tradycja i wogóle nauka Kościoła przemawiają do nas słowami ludzkimi,—w Ewangelii zaś i wogóle w Piśmie Świętem przemawia do nas Sam Bóg — słowami Boskimi“(!?...<sup>2)</sup> Dziwne zaślepienie i pogwałcenie zasad prostej logiki dla interesów papiestwa!... Teologowie katoliccy wyżej postawili powagę słów ludzkich nad powagę mówiącego Boga!?... I tego rodzaju wywody papieże ogłaszają i każą przyjmować jako nieomylną naukę Kościoła!?... Przyczyną takiego zaślepienia umysłu mogło być tylko pogwałcenie w życiu zasad Ewangelii Chrystusa.

Postawienie w nauczaniu powagi hierarchii nad powagę Ewangelii prowadziło Kościół Katolicki po tej pochyłości coraz dalej. Przyszedł w końcu czas, w którym postanowiono ogłosić dogmat nieomylności papieża.<sup>3)</sup> W chwili krytycznej dla papiestwa, gdy zjednoczone Włochy pozbawiły Piusa IX-go władzy świeckiej, — służalczą względem niego i własny interes skłoniły biskupów katolickich do ozdobienia papieża przymiotem Boskim. Ojcowie soboru Watykańskiego, chcąc ogłosić dogmat nieomylności papieskiej, nie liczyli się wcale z faktami historii, które dość jasno mówią, że papieże bładzili nie tylko w rzeczach moralności, ale i w rzeczach wiary. Liberiusz I w IV wieku podpisał „formułę Semiarykańską“ co do Bóstwa Chrystusowego;<sup>4)</sup> Honorusz I w wieku VII

pobłądził w sprawie Monoteletów;<sup>1)</sup> Paweł V fałszywie—ze stanowiska wiary — potępił Galileusza.<sup>2)</sup> Nie kto inny, jedno papieże w średnich wiekach aprobowali wiarę w taką nedorzecznosc, jak istnienie czarownic i dzieci zrodzonych z diabła. Nie kto inny jedno papieże nakazywali inkwizytorom torturować tysiące mniemanych czarownic, w rzeczywistości istot chorobliwych, i polecali skazywać je na spalenie. Te i wiele innych faktów nie przemawiały do przekonania biskupów zgromadzonych na soborze Watykańskim. Polityka i własny interes dyktowały im najwyższe wyniesienie pokrzywdzonego, w ich pojęciu, papieża. Dogmat nieomylności papieskiej ogłoszono. Papież, zepehnięty z tronu ziemskiego, stanął na miejscu Boga... W stosunku do papiestwa nie był to akt religijny, ale czysto polityczny, jako protest przeciwko zaborowi państwa kościelnego.

O ile część teologii, zwana dogmatyczną, pacyła pojęcia religijne, zapoznając prawdy Chrystusa,—o tyle znowu teologia moralna tłumiała ducha życia wewnętrznego, wprowadzając średniowieczną kazuistykę na miejsce Ewangelii. Kierunek tego rodzaju w dziedzinie nauki o moralności bierze początek od Alkuina (w. VIII). Z rozkwitem scholastyki (w. XIII) ujęty zostaje w system stały, a św. Alfons (w. XVIII) wykańcza go całkowicie. Szczupłe ramy wstępu nie pozwalają nam zatrzymywać się dłużej na tym dziale nauk teologicznych. Poprzestajemy więc

1) Honorusz I sprzyjał herezyi Monoteletów, którzy nauczali, że w Chrystusie była jedna wola i jedno działanie. Sobór Kostantynopolitański III, (r. 681) potępił tego papieża; a jego następcę Leon II papież tak pisze o nim: „Wyklinamy i Honorusza (papieża) który... zdradą poziomą usiłował obalić niepokalaną wiarę.“ (Mansi Concil. XI, 725).

2) Paweł V w w. XVII potępił Galileusza, jako formalnego heretyka, za jego system, według którego 1-o „słońce nie jest środkiem świata i zupełnie jest nieruchome ruchem lokalnym,“ i 2-o „ziemia nie jest środkiem świata, ani nie jest nieruchoma, ale się obraca wokół siebie i to obrotem codziennym.“

1) Hurter cyr. wyż. str. 160.

2) Hurter cyt. wyż. str. 160.

3) Dogmat nieomylności papieża ogłoszono w r. 1870 na soborze Watykańskim. Obecnie według nauki Kościoła Rzymsko Katolickiego, papież jest nieomylny jako najwyższy nauczyciel w rzeczach wiary i moralności.

4) Papież Liberyusz I na synodzie Strymieńskim, w r. 358, podpisał formułę, że „Chrystus był podobnej istoty z Ojcem.“ Jest to błąd zasadniczy, gdyż Chrystus, jako Bóg, jest „współistotny Ojcu.“

na przytoczeniu paru dowodów, które świadczą, że teologowie moralisci również odstąpili od nauki Chrystusa.

Uczeni ci, a raczej talmudyści Nowego Zakonu, z jednej strony kują dla sumień ludzkich więzy nieznośne, z drugiej zaś otwierają im drogę do niemoralności. Ważą, na przykład, ile uncyi pokarmu na kolację w dniu postne nie stanowi grzechu ciężkiego; wzbraniają (ubogim) używać w te dni pokarmów mlecznych, — a pozwalają (bogатыm) jadać ryby, ostrygi i kawioiry, pić wino i drogie likiery. <sup>1)</sup> Nakazują kapłanom, pod grzechem ciężkim, wlewać kroplę wody do kielicha w czasie Mszy Świętej, — a pozwalają im, w grzechach ciężkich, w razie potrzeby, przystępować bez Spowiedzi do sprawowania tej Ofiary. <sup>2)</sup> Co gorsza, gdy dzisiaj ludzie świeccy dążą do zniesienia domów nierządu, tej hańby naszej cywilizacji, — katolicy teologowie moralisci z katedr w seminariach i akademiach uczą młodzież, że „domy nierządu należy tolerować“!? Nadto gdy lekarze, pisząc z konieczności o rzeczach drastycznych, zazwyczaj traktują je z godnością i przestrzegają skromności, — teologowie moralisci, rozbierając je bez potrzeby, piszą całe traktaty ohydnej pornografii. Wiemy, że kapłani wyższych poglądów i szlachetniejszego serca traktatów tych wcale nie czytają. Natomiast kapłani cynicy, wykształceni na nich, demoralizują w konfesyonale penitentki, a częstokroć niewinne dzieci... I tego rodzaju nauka o moralności otrzymuje aprobatę i zalecenie papieży!?

Szczegóły, któreśmy zaznaczyli o teologii dogmatycznej i moralnej, dostatecznie świadczą, jak daleko Kościół Rzymsko Katolicki odstąpił w nauczaniu od czystości zasad Ewangelii. Talmud Nowego Zakonu, ubogi w ducha i średniowieczny

co do formy, zastąpił w Kościele żywe słowo Mądrości Przedwiecznej. Nie można przeto dziwić się, że nauki teologiczne spowodowały wśród wyznawców Katolicyzmu zapoznanie istoty religii Chrystusowej i wielki upadek obyczajów.

Wobec takich skutków nauczania hierarchii katolickiej, dla nas maryawitów jedynym Mistrzem i Nauczycielem jest Chrystus, który powiedział o Sobie: „Jam jest Droga, i Prawda, i Żywot.“ <sup>1)</sup> Naszem prawem kanonicznem są Przykazania Boskie i zasady Ewangelii; teologią zaś — miłość Chrystusa i ludzi. Wierzymy bowiem, że „jak nadzieja w przyjście Mesjasza-Króla zawiodła Żydów, wiara w dogmaty rozdzieliła narody, — tak miłość zjednoczy wszystkich.“ <sup>2)</sup>

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Jan XIV, 6.

<sup>2)</sup> Słowa Chrystusa.



<sup>1)</sup> Aertnys, Goury i inni, trakt. „De jejunio“.

<sup>2)</sup> Ci sami trak. „De Sacrif. Missae.“